N^er 32. 7 sierpnia. 1869.

PRZEGLĄD LEKARSKI

WYDAWANY STARANIEM ODDZIAŁU NAUK PRZYRODNICZYCH I LEKARSKICH
C. K. TOWARZYSTWA NAUKOWEGO KRAKOWSKIEGO
pod redakcyą Profesorów Janikowskiego, Madurowicza, Majera, Skobla i Doktorów Oettingera, Rydla i Zieleniewskiego.

WYCHODZI:
co Sobota, w objętości jednego arkusza, w Krakowie, w Drukarni c. k. Uniwersyt. pod zarządem *K. Mańkowskiego.*
OGŁOSZENIA PRZYJMUJE:
Biuro Redakcyi Przeglądu: po cenie 5 cent. od wiersza drobnego (petit) oprócz 30 cent. opłaty stempl. od ogłoszenia.
Ulica Sławkowska, Nr. 282.

CENA:
w Krakowie rocznie . . . Zł. 6 — w. a.
„ półrocznie . . Zł. 3 — „
w Państwie Austryackiém
z przesyłką poczt. rocznie Zł. 6 c. 60 „
„ „ półrocz. Zł. 3 c. 30 „
Dla zagranicznych, drogą poczt. wypadnie dopłata przesyłki według przepisów poczt.

PRZEDPŁATĘ PRZYJMUJĄ:
Kancellarya c. k. Towarzystwa Nauk. w Krakowie, Ulica Sławkowska, Nr. 282
tudzież
Biuro Redakcyi Przeglądu w domu powyż wymienionym, — oraz wszystkie c. k. Urzędy pocztowe tak dla krajów koronnych jak i dla zagranicy.

Kilka uwag
nad przypadkiem porażenia nerwu twarzowego z zupełną utratą smaku

skreślonych przez

Dra Stanisława Domańskiego

asystenta katedry Fizyologii w Uniw. Jagiel.

W rzędzie chorób, których dokładniejsze rozpoznawanie i skuteczniejsze leczenie zawdzięczać należy postępom nauk lekarskich w nowszych czasach, jedno z ważniejszych miejsc zajmują porażenia tak ruchu jak i czucia. Lubo ściśle biorąc porażenia równie jak rwy czyli newralgie i kurcze nie są chorobami samoistnemi, lecz jedynie koniecznemi, fizyologicznemi objawami pewnych zmian patologicznych, to jednakowoż z powodu, iż te objawy zazwyczaj są wyraźne, gdy przeciwnie ich przyczyny najbliższe anatomiczno patologiczne bardzo często nie znajdują się w zakresie badania przedmiotowego, przyzwyczajono się oddawna w patologii do traktowania wspomnionych zboczeń jako osobnych chorób.

Do rozpoznania porażeń jak równie do rozwiązania pytania, gdzie tkwi ich przyczyna, służą nam prawie wyłącznie anatomia i fizyologia; zwykle do ścisłego rozpoznania dwie te umiejętności wystarczają. Bywają jednak przypadki w zakresie mianowicie niektórych nerwów mózgowych, w których opuszcza nas fizyologia a czasem nawet i anatomia, w których przeciwnie dokładne spostrzeżenie patologiczne może i powinno dać dopiéro skazówkę fizyologii i anatomii. Tak mianowicie nie ma dotąd zgody w nauce, czy i który nerw prócz językopołykowego jest nerwem smakowym, wiwisekcye bowiem nie dały w téj mierze należytéj pewności, co łatwo pojąć, jeśli się zważy, jak trudném jest z jednéj strony ocenienie przedmiotowe zmiany smaku a zatem czucia podmiotowego, z drugiéj dopełnienie wszystkich warunków, których potrzeba do wiwisekcyj mających mieć wartość naukową. Z tego więc powodu nie pozostaje nic innego, jak postrzegać dokładnie przypadki odpowiednich porażeń i porównawszy ze sobą szczególniéj te, które się wzajemnie dopełniają, starać się dojść drogą ścisłych wniosków do rozwiązania danego pytania.

Do rzędu takich porażeń zaliczyć należy zdaniem mojém i przypadek, który stanowi przedmiot niniejszego opisu.

Pan N. N. były medyk, obecnie literat, doznał z rana w dniu 1. maja r. b. gwałtownego wzruszenia umysłowego a wieczorem będąc w teatrze uczuł kilkakroć po stronie pra-

wéj drganie mięśniów twarzowych z wargami styczność mających. Nazajutrz rano a zatém 2go maja dostrzegł chory *zupełną stratę smaku dla wszystkich pokarmów. gdy dotyk w jamie ustnéj a mianowicie w języku nie był nigdzie bynajmniéj upośledzonym* i rozróżnianie zatém pokarmów pod względem spójności zupełnie prawidłowém. *Błona śluzowa języka nie okazywała przytém żadnéj zmiany patologicznéj.* Przez dzień ten zresztą pojawiały się w mięśniach prawéj połowy twarzy kurcze a wieczorem po przejażdżce konnéj nastąpiło po kurczach otrętwienie pewnego rodzaju, nakoniec wkrótce potem nagle zupełne porażenie wszystkich mięśniów mimicznych po stronie prawéj. Niebawem udał się chory do lekarza, który badając jamę ustną znalazł prawidłowe łuki podniebienne, podniebienie miękkie i języczek. Podczas gdy porażenie mięśniów twarzowych nie zmieniło się w dniach następnych, już zrana 3go maja dostrzegł chory, który zresztą bardzo na siebie uważał, iż smak zaczyna powracać i rzeczywiście w dniu 18 maja, gdym po raz pierwszy widział chorego, smak mało co zbaczał od prawidłowego a koło 21 t. m. żadnéj od zwykłego nie przedstawiał różnicy.

Ponieważ mimo terapii porażenie się nie zmieniło, gdy przeciwnie smak powoli do prawidła wracał, udał się chory do mnie o pomoc a zbadany w dniu 18 maja przedstawił co następuje:

Prawa połowa twarzy pozbawiona prawidłowych zmarszczek i rowków, gładka, bez wyrazu, nie porusza się czynnie ani za użyciem woli *ani przy odruchach.* Skóra na czole gładka, nie może być ani w podłuż ani w poprzek zmarszczoną. Szpara powiekowa ciągle otwarta nawet we śnie, a mruganie odbywa się jedynie przez opuszczanie powieki górnéj, mimo czego atoli szpara powiekowa zostaje i tak znacznie jeszcze otwartą. Koniec nosa nieco na lewo skręcony, skrzydło jego prawe obwisłe a prawą jego połową chory nie może wciągać powietrza. Kąt prawy wargi opuszczony, usta po stronie prawéj nie zamykają się, niemożność dmuchania, chuchania, i utrudnione, bardzo niewyraźne wymawianie głosek wargowych. Policzek wiotki i obwisły przy oddychaniu, szczególniéj zaś usiłowaniu dmuchania porusza się jak wiotka przegroda. W jamie ustnéj błona śluzowa nie przedstawia nic nieprawidłowego. Podniebienie miękkie, łuki podniebienne i czopek w położeniu prawidłowém. Zucie odbywa się należycie, przy połykaniu chory najmniejszych nie doznaje trudności; dotyk w błonie śluzowéj wszędzie prawidłowy a o smaku już mówiliśmy. Podczas ruchów mimicznych skóra i koniec nosa tudzież usta skrzywiają się bardzo znacznie na stronę lewą t. j. zdrową, co uderza szczególniéj podczas uśmiechu. Czucie w skórze wszędzie prawidlowe. Prąd wpustowy (indukcyjny) stosowany za pośrednictwem nerwów wywarł tylko w mięśniu czołowym ledwie ślady kurczu, drażnienie zaś tego mięśnia wprost wywarło skutek znaczniejszy. Zresztą prócz niedokrewności, nieżytu żołądka w niezbyt znacznym stopniu i krwawnic ślepych żadnych zboczeń wykryć nie było można.

Z opisu tego wypada, iż dziedzina, w któréj objawia się zboczenie od prawidła, należy do 3ch nerwów tj. prawego twarzowego, obydwóch troistych i obydwóch językopołykowych. Pod względem stosunków anatomicznych tych trzech nerwów zasługuje na uwagę: iż nerw troisty rozpoczyna się dwoma osobnemi korzeniami: mniejszym ruchowym z osobnego szarego jądra w dnie komórki czwartéj w pobliżu szwu (raphe) *i większym czuciowym przebitym przer nerw językopołykowy, który w tém miejscu łączy sią z nerwem troistym*[1]) z rowka przedniéj powierzchni odnogi móżdżkomostowéj *(crus cerebelli ad pontem).* Znajdujący się na biegu nerwu troistego zwój uszny czyli Arnolda *(ganglion oticum)* łączy się za pomocą jednéj części nerwu skalistego powierzchownego mniejszego ze zwojem kolankowym *(ganglion geniculi)* nerwu twarzowego, za pomocą drugiéj przez nerw Jakobsona ze zwojem skalistym nerwu językopołykowego i krótkiemi gałązkami z pniem trzeciéj gałęzi nerwu troistego, któréj część dolna dzieli się na trzy nerwy: skroniowy powierzchowny *(auriculo-temporalis),* językowy i właściwy dolnoszczękowy, który zaraz po oddzieleniu się od pnia oddaje do poprzedniego jednę lub dwie gałązki.

Do ocenienia ścisłego naszego przypadku są nader ważne stosunki fizyologiczne nerwu twarzowego, troistego i językopołykowego.

Co do pierwszego przypisywano mu lub przypisują jeszcze wpływ na ruch, czucie właściwe, wydzielanie śliny tudzież smak i słuch. Nie ulega to żadnéj wątpliwości, iż pierwotnie nerw twarzowy jest przeważnie, jeżeli nie wyłącznie nerwem ruchowym, że mianowicie wszystkie mięśnie twarzy mimiczne, tudzież mięsień podnoszący podniebienie i mięsień nieparzysty języczka od niego zależą. Struna bębenkowa ma jakiś wpływ na ruchy: czy jednak mięśniów językowych czy téż tylko brodawek, jeszcze niewiadomo. Włókien czulnych n. twarzowy pierwotnie nie zawiera; te zaś, które niewątpliwie się w nim znajdują, pochodzą z połączenia się szczególnléj z n. troistym. Za początek tych włókien do n., o któtym mowa, uważamy zwój kolankowy tudzież liczne połączenia

[1]) Schroeder van der Kolk, over het fijnere zamenstel en de werking van het vorlengde rug gemerg, uitgegeven dvor de kon. akad. v. Wetensch. Amsterdam 1858. Funke: Lehrbuch der Physiologie. 4 Aufl. 1866. 2. Bd. p. 607. 619. 635.

z nerwem troistym na obwodzie. Pod względem wydzielania śliny, nie ma jeszcze zupełnéj pewności, czy włókna tu należące znajdują się pierwotnie w n. twarzowym. Co do słuchu nie wiele możemy powiedzieć, ponieważ mechanizm kostek słuchowych i działanie ich mięśniów nie są należycie wyjaśnione. W porażeniach nerwu twarzowego z przyczyn w mózgu tkwiących smak nie ulega zmianie [2]); jestto więc dowodem, iż w nerwie twarzowym nie ma pierwotnie włókien, któreby albo służyły bezpośrednio do smaku, albo przynajmniéj utrzymywały jakiś warunek do smaku potrzebny.

(D. c. n.)

Materyały do statystyki lekarskiéj krajowéj.

Powiat liski w roku 1868 pod względem lekarsko-statystycznym, w porównaniu z dotyczącemi datami z roku 1867.

opisał dr. Ignacy **Mameczyński**, lekarz powiatowy i sądowy w Lisku.

—

(Ciąg dalszy.)

VI. Rodzaje śmierci w r. 1868.

(z wyłączeniem nieżywo urodzonych)

				w porównaniu z r. 1867					
				mniéj		więcéj		ogółem	
	męż.	kob.	ogółem	męż.	kob.	męż.	kob.	mniéj	więcéj
na choroby nagminne (epidemije)	39	30	69	—	—	26	16	—	42
na cholerę	6	2	8	—	4	4	—	—	—
na ospę	15	18	33	—	—	6	4	—	10
wskutek ciężkich porodów chł. matek	8	8	19	—	matek 5	4	—	3	—
dziewcz.	—	3	—	—	dziewcz. 2	—	—	—	—
z chorób miejscowych	9	6	15	10	5	—	—	15	—
z innych chorób	772	751	1523	45	—	—	10	35	—
razem:	849	818	1667	55	16	40	30	53	52

czyli w r. b. o jednę osobę mniéj umarło na choroby, niż w r. z.

				w porównaniu z r. 1867					
				mniéj		więcéj		ogółem	
	męż.	kob.	ogółem	męż.	kob.	męż.	kob.	mniéj	więcéj
w skutek samobójstwa	1	—	1	5	—	—	—	5	—
w skutek przypadku	8	4	12	4	3	—	—	7	—
w skutek zamordowania	1	—	1	—	—	—	—	—	—
w skutek bójki	5	—	5	—	—	5	—	—	5
w skutek niewiadoméj przyczyny	1	—	1	1	1	—	—	2	—
razem	16	4	20	10	4	5	—	14	5
w ogóle	865	822	1687	65	20	45	30	67	57

t. j. w ogóle mniéj o 10 osób zmarło w r. b. niż w r. z.

Idąc od najwyższéj liczby na dół co do wyznań zmarło:

wyzn. gr. kat.	672	633	1305	—	—	10	8	—	18
wyzn. rzym. kat.:	116	112	228	8	—	—	3	5	—
wyzn. mojżeszowego:	72	73	145	16	—	—	5	11	—
wyzn. ewang.	5	4	9	6	6	—	—	12	—
razem	865	822	1687	30	6	10	16	28	18

W samém Lisku zmarło:

wyzn. mojż.	24	26	50	5	8	—	—	13	—
wyzn. rzym. kat.:	13	25	38	9	—	—	6	3	—
wyzn. gr. kat.:	8	6	14	3	—	—	1	2	—
wyzn. ewang.	—	—	—	—	—	—	—	—	—
razem	45	57	102	17	8	—	7	18	—

w ogóle mniéj o 18 osób umarło niż w r. z.

Powiesił się z niewiadoméj przyczyny 19 letni mężczyzna wyzn. gr. kat. we wsi Rajskich d. 3 kwietnia 1868 r.

VII. Z chorób nagminnych w r. 1868.

pojawiły się w 24 siedliskach, a przeto więcéj o 12 niżli w. r. 1867, następujące:

1. Ospa *(variola)* we wsi Polanéj, gdzie jest 795 mieszkańców, panowała od d. 1 grud. 1867 r. do 4/3 1868 r. Przed zbadaniem cho-

[2]) Luschka. Anatomie d. Menschen. 1867. 3. Bd. 2 Abth. p .458.

roby lekarskiém wyzdrow. 10 osób, umarło 6, znaleziono (d. $^{22}/_1$ 1868) chorych 14, do d. $^{26}/_2$ przybyło chorych 19, leczono więc 33 chorych, Z tych wyzdr. 29, umarło 3, pozostał wyzdrowieniec. 1. W ogóle przez cały czas trwania ospy zachorowało 49 osób, z których wyzdr. 39, umarło 9, pozostał jeden wyzdrowieniec *(convalescens).*

2. Ospa w miasteczku Lutowiskach (ludn. 1626) trwała od d. 1 styczn. do d. $^5/_3$. Przed zbad. jéj lekarskiém wyzdr. 7, umarł. 5, znaleziono ($^{18}/_2$) chorych 4, daléj chorych już nie przybyło, leczono 4, żaden z tych nie umarł. W ogóle zachor. 16, wyzdr. 11, umarło 5.

3. Dur brzuszny *(typhus abdominal.)* w Sredniéj wsi (lud. 761) panował od d. $^{10}/_1$ do $^{12}/_3$. Przed zbad. choroby lekarsk. ($^{21}/_1$) rozchorowałe się 8 i tych téż leczono, do d. $^4/_3$ przybyło 21, leczono więc chor. 29. Z tych wyzdr. 20. umarł. 2. pozost. wyzdr. 7. W ogóle zachor. 29, z których wyzdr. 20, umar. 2, pozost. wyzdr. 7.

4. Ospa we wsi Seredniem małém (ludn. 219) panowała od d. $^{15}/_1$ do $^5/_3$. Przed zbadaniem lek. ($^2/_2$) wyzdr. 1, umarł. 1, znaleziono chorych 3, do d. $^{27}/_2$ przybyło 6 chorych, leczono więc 9 chor., z których wyzdr. 8, a 1 umarł. W ogóle zachorowało 11, z których wyzdr. 9, umarł 2. (C. d. n.)

Wyciągi z pism lekarskich.

Leczenie zapalenia opłucnéj

według Jerzego Buchanana

assystenta przy szpitalu dzieci w Londynie

skreślił

Dr. Stanisław Bulikowski.

Leczenie zapalenia opłucnéj w pierwszym okresie nie powinno być tak natarczywém, jak to dawniéj bywało. Czynność lekarza niechaj ogranicza się do kojenia dotkliwego bólu towarzyszącego pierwszemu okresowi téj choroby, nie spuszczając z oka ani na chwilę ogólnego odżywienia. Bez zaprzeczenia mogą się zdarzać wypadki, w których bierne to postępowanie nie wystarcza, a choroba przechodzi w okres następny, tj. okres wypocinowy. Nie dowodzi to jednak wcale, jakoby czynność lekarza była niedostateczną i o ileż bowiem częstszemi są wypadki, w których mimo czynnego przeciwzapalnego leczenia wypocina obficie zbiera się w jamie opłucnéj. Wtenczas to dopiéro najdotkliwiéj występuje szkodliwość leczenia natarczywego, jeśli go użyto a podkopane siły dziecięcia wyzdrowieniu nader trudną do pokonania stawiają zaporę. Z tego to stanowiska wychodząc zaniechaliśmy zupełnie upustu krwi. Wyjątek stanowią jedynie li przypadki, w których u silnego i zdrowego przedtem dziecięcia przypady ostrego zapalenia następują z całą gwałtownością, jako też w przypadkach ostréj opuchliny lub nawału krwi do płuc grożącego blizką śmiercią. W tych wypadkach wyjątkowych zgadzamy się na postawienie jednéj lub dwóch pijawek na klatce piersiowéj.

Używanie upustu krwi, jako srodka kojącego ból, bez wyjątku jest niedorzecznem i nagannem, choć niewątpliwie skutecznem. Dla czegóż nie używać równie pewnego a nierównie łagodniejszego środka, jakim jest przykładanie na pierś kawałka flaneli nakrapianéj wyskokiem terpentynowym, albo zimne okłady zalecane od tylu znakomitych lekarzy.

Czy rtęć pomaga, trudno powiedzieć. Używaliśmy tego leku aie bezskutecznie. Z góry spodziewać by się należało, że rtęć pobudzi wsysanie wypociny, z drugiéj jednak strony także z góry musimy uważać ją za szkodliwą w każdéj chorobie, która okazuje sklonność do ropienia. Nasze doświadczeuia ujemnym skutkiem upoważniają nas do zarzucenia Kalomelu. Również niemogliśmy się dopatrzyć skuteczności surmika *(antimonium).*

Daleko szacowniejszy dział natomiast stanowią leki zmniejszające kaszel i łagodzące bolesność ruchów oddechowych. Na czele ostatnich stawiamy makowiec, któremu bez zaprzeczenia zawdzięczają lekarze dobry skutek przypisywany błędnie kalomelowi, pospolicie w tych razach w połączeniu z makowcem używanemu. W chorobie téj u małych nawet dzieci bez szwanku większych stosunkowo można używać dawek makowca. Dajemy wymok *(laudanum)* po pół kropli co 4 godziny. Dziecięciu 2 do 3letniemu naraz jednę kroplę, a jeśli po 5 godzinach nie było skutku, wtedy powtarzamy lek zwiększając dawkę ($1^1/_2$ do 2 kropli). Nie należy jednak lekceważyć zapieczenia stolca będącego następstwem używania makowca. Radzimy w ostatnim wypadku zmniejszenie dawki, a nawet zupełne odstąpienie od używania tego przetworu, dając natomiast oléj kleszczowinowy *(oleum Ricini)* albo kalomel. Każdemu lekarzowi bowiem dobrze wiadomo, jak znacznie utrudnia oddychanie przepełnienie okrążnicy kałem albo bębnica. (C. d. n.)

Posiedzenie oddziału nauk przyrodniczych i lekarskich

c. k. Towarzystwa naukowego krakowskiego.

z dnia 17 lipca r. b.

Treść: I. Świeżo ogłoszone prace W. Pola i rocznik komisyi fizyograficznéj; II. Czyrniański: sprawozdanie z nadesłanego rękopismu dra Bronisława Radziszewskiego z Lowanium w Belgii: „Badania teoretyczne i doświadczalne nad teoryą podstawień“; III Alth: sprawo-

zdanie z pracy rękopiśmiennéj dra Kreutza nadesłanéj z Wiednia; „Skały plutoniczne w okolicy Krzeszowic;“ IV Dr. St. Domański: Kilka uwag nad przypadkiem porażenia nerwu twarzowego z zupełną utratą smaku.

(Dokończenie).

III. Bliższe oznaczenie składu i przyrody skał plutonicznych w okolicy Krzeszowic dokonane przez dra Kreutza za pomocą badań drobnowidowych stanowi osnowę rękopismiennéj pracy, z któréj zdał sprawę prof. Alth. Wypadki swych poszukiwań poprzedza autor poglądem na piśmiennictwo dotychczasowe do tego samego odnoszące się przedmiotu. Wspomina więc Oeynhausena, Puscha, Staszica, Foeterlego, Ferd. Römera, Tschermaka i Fallauxa. Rzecz samą poczyna od skały w Miękini, którą oznacza jako porfir skaleńcowy (felzytowy). Masa jéj zasadnicza na pozór jednostajna pod mikroskopem okazuje mięszaninę drobniutkich ziarneczek skalenia i kwarcu, która od Gerharda dostała, przyjętą dziś powszechnie nazwę Felzytn czyli skaleńca. W masie téj są obficie wydzielone kryształy skaleńca *(Feldspath)*, zwłaszcza potażowe czyli ortoklazy, którym towarzyszą jak zwykle skalenie trójskośne sodowe: oligoklazy, lub wapniowe czyli w ogóle plagioklazy. Jest tam oprócz tego łyszczyk *(Glimmer)* magnezyowy tak zwany biotyt. Trzecim składnikiem głównym téj skały jest kwarzec. Skąpo tylko rozsiane są ziarnka magnetytu czarnego. Według Roemera porfir ten leży na ile łupkowym utworu węglowego, jest to ten sam kamień, którym się brukują teraz ulice Krakowa.

Następują porfiry ortoklazowe bezkwarcowe z Zalasa. Masa zasadnicza jest skaleniowa zrównoważona kryształami wydzielonemi, które przeważnie są ortoklazami; rzadkie tylko są kryształki złożonego plagioklazu (najpodobniéj do prawdy oligoklazu). Skąpo rozsiany jest amfibol, obficiéj daleko biotyt, kwarc zaś nader rzadko i w drobniutkich tylko ziarnkach.

Takiéj saméj niemal przyrody jest skała pod Rybną, Sanką, Frywałdem, w czém autor do innego dochodzi wypadku niż poprzedni badacze, którzy te skały jak np. Foetterle i Tschermak poczytali za trachytowe, lub jak Roemer za porfir ten sam co w Miękini. Autor rozprawy upatruje najważniejszą różnicę w obecności kwarcu w takiéj ilości, że ten należy do składników głównych, a co jest właściwą cechą skał w Miękini, gdy w innych t. j. z Zalasa, Rybny, Sanki i Frywałdu kwarzec jest tak rzadki, że uważać go należy za przypadkowy, a głównemi składnikami są ortoklaz i biotyt, rzadziéj amfibol, a podrzędnemi tylko oligoklaz, kwarzec i żelazo magnetyczne. Porfiry ortoklazowe bezkwarcowe należą do bardzo rzadkich a przynajmniéj mało z opisu znanych.

Inny jest skład skał zwanych porfirytami znajdującemi się w Porębie. Ich masa zasadnicza jest skaleniowa bezkwarcowa, pod drobnowidem okazuje się wiele plagioklazu, zapewne oligoklazu a bardzo rzadko kryształki ortoklazu. Skaleńce zawierają wiele wrostków masy zasadniczéj, jako téż ziarneczek magnetytu i drobniutkich blaszek pyłkowych biotytu, wdzierającego się jak pasorzyt w każdą rysę skalenia. Odznaczają się takie kryształy nader licznemi poprzecznemi szczelinami. Oprócz tego jest tam wiele cieniutkich, czarnych słupków, będących zapewne amfibolem. Téjże saméj przyrody są skały z Alwerni, Regulic, Tęczynka i Rudna. Ostatnte nabierają wejrzenia migdałowca. Dla jéj barwy ciemnéj uważano dawniéj górę zamkową tęczyńską za bazalt, z którym atoli prócz barwy ciemnéj nic nie ma wspólnego. Są to w ogólności porfiryty bezkwarcowe, występujące w wykształceniu migdałowcowem, gdyż znajdują się tu i owdzie małe jamki po części lub całkowicie wypełnione minerałami utworu drugorzędnego, one to stając się większemi i obfitszemi nadają skale właściwe wejrzenie migdałowcowe. Na końcu wspomina autor o tufie porfirowym, którego znaczne pokłady występują w Miękini, Psarach, Młoszowéj, Karniowicach, Dulowéj, Płokach i okolicy. Powstaje on z rumowiska skał porfirowych miałko roztartych. Poszukiwania te samodzielne uzupełnione niebawem zostaną, jak podaje autor, rozbiorem chemicznym skał z Zalasa i Poręby, którym na jego prośbę zajmuje się p. Karol Hauer c. k. radca górniczy i przewodnik pracowni chemicznéj c. k. zakładu geologicznego państwowego.

IV. Dr. Stan. Domański asystent katedry fizyologii w Uniw. Jag., skreślił „Kilka uwag nad przypadkiem porażenia nerwu twarzowego z zupełną utratą smaku“. Staranna ta a ściśle naukowa praca okaże się niebawem w kolumnach Przeglądu lekarskiego, poprzestajemy więc tutaj na krótkiém jéj streszczeniu. Z opisem spostrzeganego przypadku chorobowego dopiéro co wzmiankowanego autor łączy uwagi rozpoznawcze oparte na podstawie anatomiczno-fizyologicznéj i zajmuje się rozbiorem niektórych niewyjaśnionych dotąd wątpliwości fizyologicznych mianowicie co do pytania, czy prócz języko-połykowego, inny jeszcze i który nerw jest nerwem smakowym? Pod względem roópoznawczym stwierdził, że u badanego chorego zboczenie objawiało się w zakresie trzech nerwów, tj. prawego twarzowego, obydwóch troistych i obydwu językopołykowych. Z anatomicznyrh stosunków tych nerwów szczegółowo skreślonych uwydatnił tę okoliczność, że korzeń większy czuciowy nerwu troistego przebity jest przez nerw językopołykowy, który się z nim łączy w témże miejscu. Wymienia potem sprawy fizyologiczne każdego z tych nerwów zwracając uwagę, że pierwotnie nerw twarzowy jest przeważnie, jeżeli nie wyłącznie, nerwem ruchowym i że w nim niema pierwotnie włókien, któreby albo służyły wprost do smaku, albo dostarczały jakie-

goś warunku potrzebnego do téj sprawy. Śledząc siedliska i przyczyny porażenia nerwu twarzowego, autor za przykładem Romberga zastanawiał się po kolei nad trzema jego częściami: pierwszą od jego początku aż do wejścia w przewód słuchowy, drugą przebiegającą przez kość skalistą, a trzecią po wyjściu z otworu rylcosutkowego. Wyłączywszy na zasadzie wybadanych stosunków obecnych siedzibę przyczyny w odcinku pierwszym, tudzież w drugim i potrąciwszy przytem o wiele ciekawych szczegółów anatomicznych i fizyologicznych odnoszących się do porażeń ośrodkowych, do zjawisk oddziaływania na prądy elektryczne, do przypadów w razie cierpienia kości skalistéj, do zboczeń słuchowych itp. dociera do rozpoznania przyczyny porażenia w trzecim odcinku Romberga tj. po odejściu struny bębenkowéj a ze względu na rodzaj przyczyny: porażenia gośćcowego.

Przechodząc do nerwu troistego rozbiera autor naprzód pytanie, gdzie jest siedziba smaku? czy jak twierdzi Funke i inni w tylnéj części języka wyłącznie, czy téż, jak dowodzą jawne spostrzeżenia, oprócz w tylnéj $^1/_3$ części także w $^2/_3$ częściach przodkowych? nie ulega wątpliwości, że i nerw językowy w téj sprawie pośredniczy. Dr. D. zastanawia się więc bliżéj czy? o ile? i gdzie? nerw ten w tym przypadku o udział w zboczeniu smaku pomówionym być może; przytacza doświadczenia Schiffa, spostrzeżenia porażeń całkowitych nerwu troistego, by wykazać, że nerw troisty służy niewątpliwie do przewodzenia wrażeń smakowych w przednich $^2/_3$ częściach języka i oznacza bliżéj drogę tych włókien smakowych. Z przypadów, jakie okazywał chory o którym mowa, dochodzi następnie autor do wniosku, że gdy utrata smaku była całkowita a zatém obustronna, gdy przestała nagle, gdy rozciągała się także do części tylnéj a zatem i zakresu nerwów językopołykowych, przypuszczaćby należało przyczynę środkową. W takim razie pozostaje trudny do wytłumaczenia przypad, dla czego tylko wyłącznie do gałązek smakowych nerwu troistego zmiana ta się ograniczała? Rozebrawszy następnie sprawę nerwu językopołykowego, który niewątpliwie przewodzi wrażenia smakowe z tylnéj części języka i ustaliwszy rozpoznanie jako porażenie obwodowe prawego nerwu twarzowego tudzież ośrodkowe obydwóch nerwów językopołykowych, zwraca się wykładający do roztrząśnienia wątpliwości fizyologicznéj, czy istotnie jedyny tylko zmysł smaku, ma nie jeden nerw lecz dwa tj. w tylnéj trzeciéj części języka nerw językopołykowy, w $^2/_3$ przednich częściach zaś nerw troisty? Wobec trudności jakie w danym przypadku nasuwa wytłumaczenie przyczyny porażenia, zarazem środkowego i znów ograniczonego do pewnych włókien smakowych w nerwie troistym ucieka się autor w braku podstawy ściśle doświadczalnéj do przypuszczenia godzącego tę sprzeczność: 1) że tylko nerw językopołykowy jest nerwem smakowym i 2) że zatém włókna przewodzące wrażenia smakowe z przednich $^2/_3$ części języka drogą nerwu troistego pochodzą od nerwu językopołykowego. Za tém przypuszczeniem przemawia także anatomia, gdyż nerw językopołykowy w drodze do swego jądra na dnie komórki czwartéj przebija korzeń większy czyli czuciowy nerwu troistego, z którym łączy się w tém miejscu ściśléj, niż z każdym innym nerwem mózgowym. Oprócz tego nie sprzeciwiają się takiemu mniemaniu ani doświadczenia fizyologiczne ani patologiczne.

We względzie leczniczym podniósł wykładający skuteczność prądów elektrycznych wpustowych.

O.

Rozmaitości.

Korespondnecya „Przeglądu lek."

Warszawa d. 10 lipca.

Miasto nasze nie posiadało dotąd oddzielnego szpitalu dziecięcego. Otóż w ostatnich latach — szczególniéj dr. Markiewicz gorąco wykazywał naglą i dobitną potrzebę urządzenia takowego w Warszawie, na wzór istniejących za granicą w większych miastach. Obecnie staraniem dra Sikorskiego i innych ludzi dobrych chęci, udało się nareszcie wykołatać na małą chociaż stopę szpitalik dla dzieci, który będzie pomieszczony w oddzielnie w tym celu wynajętym domu przy ulicy Solnéj. Ustawę tegoż na rzecz dra S. zatwierdziła Władza; łóżek początkowo ma być 30, cena zaś pomieszczenia chorego dziecka z leczeniem dziennie wynosić ma kop. 15 czyli złp. 1. Wszelkie szczegóły fundacyi szpitalu jakoto głównie: kapitał zakładowy i koszta utrzymania, są mnie niewiadome dotąd: dobroczynność publiczna, niezawodnie przeważną w takowych rolę grać będzie. Jakkolwiek nie łatwo będzie przekonać publiczność z wyższych lub tylko zamożniejszych stanów, aby dzieci swe dla leczenia oddawała do szpitalu, z powodu znanéj u nas odrazy od tych zakładów, to wszakże nie potrzebuję wykazywać, jakiem dobrodziejstwem przy stósownych środkach materyalnych, stać się może szpital dziecięcy dla klasy niezamożnéj, która w przestraszający sposób rośnie w kraju naszym.

Niezależnie od szpitalu powyższego powstaje także w mieście naszém, ambulatoryum dla chorób dziecięcych, zatwierdzone przez Władzę 18 czerwca r. b. Za poradę od każdego chorego, lekarze ordynujący (a będzie ich 2) mają pobierać po 15 kop. sr. (1 złp.), w przeznaczonych godzinach badać przyjmowanych chorych, wpisywać nazwiska ich, jakotéż choroby i sposoby leczenia w księgi sznurowe, uparofowane przez urząd lekarski miasta; składać sprawozdania coroczne temuż, o liczbie chorych, chorobach i wynikach leczenia. Do pomocy lekarzom ma się znajdować felczer i akuszerka.

Według mojego zdania, ambulatorya takie przeznaczone być powinny wyłącznie prawie dla mieszkańców ubogich, od których za poradę nie należy w c a l e wymagać zapłaty (tak się rzecz ma właśnie w ambulatoryach szpitalnych); nie trzeba bowiem zapominać, że chory po poradzie takiéj, musi sobie jeszcze kupić lek, w czém leży n a j w i ę k s z a dziś trudność dla biedniejszego chorego, z powodu potwornie teraz wygórowanéj taksy aptekarskiéj *(taxa laborum)*. Któż bowiem z nas lekarzy, w godzinach wyłącznie na ten cel przeznaczonych (najczęściéj popołudniowych), nieprzyjmuje już chorych biednych b e z p ł a t n i e?

W ambulatoryum więc podobném, chory biedny nic nie zyskuje, gdyż p ł a c i z a p o r a d ę a o s o b n o z a l e k i z a p ł a c i ć m u s i. Inna rzecz, gdyby cena leków obniżoną została dla biednego chorego, szukającego pomocy w ambulatoryum podobném, a porada lekarska, tak jak to się dzieje prywatnie w godzinach oznaczonych przez lekarzy udzielaną była bezpłatnie, wówczas podobne zakłady odpowiadałyby swemu przeznaczeniu. Zamożniejsi bowiem mieszkańcy, z pewnością doktora do domu zawezwą w razie choroby: nie będą więc korzystali z porady ambulatoryjnéj, od mieszkania swego nieraz oddalonej, choćby nawet najtańszéj i t. p.

W zakładzie tutejszym fotograficznym p. Brandla na żądanie lekarzy fotografowani mają być b e z p ł a t n i e chorzy, dotknięci rozmaitemi g u z a m i c h o r o b o w e m i, z czego z czasem może się utworzyć krajowe album fotograficzne, na kształt wydawanych za granicą np. w *Revue photographique des hôpitaux par Montméja et Rongade*" w Paryżu i innych.

W ostatnich czasach dur *(typhus)* pod rozmaitemi postaciami, przeważnie jako dur wysypkowy, najwięcej panował; dotykał on i kilku kolegów, odznaczając się ciężkim i długim przebiegiem. Wspomnę także o licznych przypadkach zapalenia różowatego skóry i tkanki łącznéj *(erysipelus phlegmonodes)* tudzież o głębokich owrzodzeniach, rozległych ropniach na barkach u dzieci, w skutek szczepienia takowym odradzanéj (r e t r o w c y K n o w a n é j krowianki, wprowadzanéj u nas, jak wiadomo, w powszechne użycie. Zapewne, że i ogólny stan zdrowia dziecka, nie małą tutaj musi grać rolę; przypadki podobne jednak, za nadto są częste, abyśmy wyłączną ich przyczynę w stanie krwi upatrywali, przecież po szczepieniu zwyczajnéj ludzkiéj krowianki, byle ze zdrowego dziecka wziętéj, objawów podobnych wcale prawie nie napotkaliśmy.. Przyczyna więc prawdobnie leżeć musi we własnościach saméj odradzanéj krowianki. Powyższe jednak przypadki, kończyły się zwykle szczęśliwie po kilkutygodniowych cierpienia dziecka.

Dzieła prof. Szokalskiego p. t. „Wykład chorób przyrządu wzrokowego u człowieka, wyszedł zeszyt 1, jako próbny; obejmuje on historyą teoryi widzenia."

Ψ.

Ustawa ces. uniwersytetu warszawskiego.

(Ciąg dalszy.— Zob. nr. 31.)

Oddział trzeci – Przedmioty zawiadywania. §. 21. Bezpośrednie czuwanie nad wykładem przedmiotów fakultetowych należy do dziekana. §. 22. Przedmioty zajęć zgromadzeń fakultowych są: A) Przedstawione do zatwierdzenia własną władzą: 1. Środki do powiększenia naukowéj czynności studentów. 2. Programy na konkursa dla zajęcia katedr wakujących. 3. Ocenianie dzieł wydawanych przez uniwersytet. 4. Programy wykładu. B) Przedstawiane do roztrząsania radzie: 1. Wybór dziekana i sekretarza fakultetu. 2. Przedsięwzięcie środków dla czasowego obsadzenia profesorskich i innych wykładowych wakansów, jakie otworzyły się w fakultecie. 3. Wybór kandydatów na wakujące katedry zwyczajnych i nadzwyczajnych profesorów i na posady docentów, również jak wybór osób zostających przy naukowo-pomocniczych instytucyach uniwersytetu (§. 80). 4. Rozdział przedmiotów i porządek ich wykładu. 5. Wnioski o rozdzieleniu katedr i określenie, które z przedmiotów wykładu mają być obowiązującemi dla studentów. 6. Przyjęcie lub odrzucenie rozpraw na stopnie naukowe. 7. Wyznaczanie zadań na coroczne współubieganie się o premia i przysądzanie tych ostatnich. 8. Wyznaczanie stypendyów (§ 98) i przysądzanie medali studentom. 9. Rozdział funduszów, przeznaczonych według etatu na pomoce naukowe w fakultetach. 10. Sprawy wnoszone przez radę do przedwstępnego roztrząśnienia w fakultecie. §. 25. Zgromadzenie fakultetowe nie przystępuje do roztrząsania i decydowania spraw, jeżeli na posiedzeniu nie znajduje się przynajmniéj dwóch trzecich obecnych członków. §. 24. Sprawy w fakultecie decydują się większością głosów. Przy równości, przewagę daje głos prezydującego. Wybór dziekana i sekretarza odbywa się za pomocą balotowania czyli tajnego głosowania. §. 25. Każdy członek fakultetu ma prawo przedstawiać jego zgromadzeniu wnioski dotyczące naukowych i wykładowych przedmiotów. (D. c. n).

KRONIKA.

Nowe wydanie farmakopei rakuskiéj, stanie się obowięzującém z dniem 1 października r. b. w miejsce poprzedniéj edycyi z r. 1855.

Idąc za przykładem Prus, porzucono w niéj nareszcie starą wagę aptekarską, a natomiast wprowadzono wagę naukową powszechną, tj dziesiętną, gramową czyli metryczną. Oby i inne kraje co prędzéj podążyły na téj drodze, torującéj zrównanie miar, wag — i monet na całym świecie!

Jak zwykle w takich razach, w nowém wydaniu opuszczono daleko więcéj leków, aniżeli nowych do niéj wcielono. Liczba leków wypuszczonych, zarówno prostych jak złożonych, wynosi 342, między temi są jednak takie, których wypuszczenie nie jednemu lekarzowi praktycznemu będzie niedogodne np.: Acidum bezoicum, Aq. Salviae, Aq. flor. Tiliae, Collodium, Pulpa Cassiae, Castoreum, Catechu, Cuprum sulfuricum ammoniatum, Extractum colombo, Extr. Elaterii, Ferrum oxydacum hydricum in aqua (odtrutka arszeniku), Lac-

tucarium, Moschus, Ol. Cajeputi, Plumbum tannicum, Fructus Phellandrii aquatici, Spiritus aetheris nitrici, Tinctura aromatica, Tinct. aromatica acida, Tinctura chinae composita et simplex, Tinct. ferri acetici aetherea, etc.

Leki nowe, do farmakopei rakuskiéj wcielone, są następujące: Acidum carbolicum. Ac. chromicum, Aconitinum, Alumina hydrica, Argentum nitricum cum kalio nitrice, Calcium oxysulfuratum s. Solutio Vleminckx, Chinidinum sulfuricum, Chininum bisulfuricum, Caffeinum, Colchicinum, Collyrium adstringens luteum, Digitalinum depuratum, Extractum Cannabis indicae, Extractum colocynthidis, Extr. Hellebori viridis, Glycerinum, Guarana, Kalium bromatum, Kalium hypermanganicum crystalisatum, Kalium manganicum crudum, Kamala, Magnesium citricum, Magnesium lacticum, Oleum Cadini, Oleum sinapis aethereum, Pasta dentifricia dura et mollis, Pilulae laxantes, Potio Magnesiae citricae effervescens, Sapo picis.

Zachęta i pomoc w pracy. Jeden z profesorów wydziału fizyko-matematycznego Szkoły Głównéj Warszawskiéj, ofiarował dla autora (studenta) najlepszéj rozprawy, na jeden z dwóch tematów, z których pierwszy dotyczy opisu i analizy chemicznéj różnych rud żelaznych w kraju, drugi zaś szczegółowego opisu rzadszych drzew użytkowych, jakoto: klonu, cisu, brzostu, wiązu, jesionu, lipy, przy załączeniu karty wskazującéj zasoby tych drzew w różnych okolicach kraju. — Ostateczny termin do składania rozpraw w wydziale fizyko-matematycznym, jest 1y maja 1870 r.; nagrodę zaś stanowić będzie wielki złoty medal wartości 100 rs. (K. C.)

Zamknięcie składki na rodzinę po ś. p. Borzewskim. Do dnia 8go marca r. b. wyniosła składka, jak doniósł nr. 11 Przeglądu lekarskiego 11 rubli sr., 1 dukat i 98 zł. a., przybyło do tego od Wgo Bogd. Hoffa 2 zł. a., od Wgo dra Rybotyckiego ze składki zebranéj w Oleszycach 22 zł. a. Zebrano więc razem zł. a. 122, 11 rubli sr. i 1 dukat, które dnia 2go b. m. pocztą wyprawiono do wdowy p. Borzewskiéj w Dubowicach pod Zbarażem.

Sprawę o wynagrodzenie lekarza, o któréj wspominaliśmy w dodatku do nru 28 „Przeglądu lek." z r. b. (p. n. „Spory pacyentów z lekarzami,") senat w Warszawie rozstrzygnął w dniu 10 b. m. ostatecznie na korzyść lekarza, zatwierdziwszy wyroki ostatnich instancyj, któremi na mocy wykonanéj przez dra R. przysięgi przyznano rs. 1000 wynagrodzenia, oprócz zaliczonych poprzednio rs. 200 (G. P.)

Rozpisane posady.

W szpitalu powszechnym we Lwowie jest do obsadzenia posada lekarza 2go na oddziale chorób kiłowych i skórnych, a zarazem na wypadek obsadzenia takowéj przez którego z innych lekarzów tegoż szpitala jednocześnie i ewentualnie posada podobna w innym oddziale z pobieraniem zapomogi rocznéj 360 złr. w. a. z dodatkiem na oświetlenie rocznie 10 złr. w. a. i używaniem wolnego opalonego pomieszkania w zabudowaniu szpitalném.

Ubiegający się o tę posadę winni swoje podania wnieść do dnia 1 września 1869 r. do Dyrekcyi szpitalu powszechnego we Lwowie bezpośrednio. lub jeżeli są teraz w służbie publicznéj, przez swoją władzę przełożoną, i w tych podaniach wykazać:

1. Wiek, stan i miejsce urodzenia.

2. Ukończone nauki szkolne i nabyte inne wiadomości, uzyskany stopień akademiczny i dotychczasowe zatrudnienie tudzież znajomość języków krajowych, przyczém się nadmienia, że kompetenci, którzy się osiągniętym stopniem doktora chirurgii wykażą, przedewszystkiém uwzględnieni będą.

3. Czyli i z jakimi urzędnikami krajowymi są w pokrewieństwie lub powinowactwie i w jakim stopniu:

Ta posada według wysok. Wydziału krajowego z dnia 20 lipca 1869 L. 9131 udzieloną zostaje na czas dwuletni.

Rozpisana jest powtórnie posada lekarza miejskiego w Kołomyi, mającego zarazem pełnić obowiązek lekarza w szpitalu powszechnym, płaca roczna wynosi 400 złr. a.— Posadę tę nadaje się tymczasem na rok jeden, prawo do emerytury nie jest z nią połączone.

Podania poparte dowodami stopnia doktora medycyny i chirurgii, tudzież dotychczasowéj praktyki, wnieść należy najdaléj po dzień 15 sierpnia do zwierzchności gminnéj miasta Kołomyi.

Nekrologia.

Dnia 28 lipca b. r. zgasła w Pradze jedna z gwiazd pierwszego rzędu na niebie naukowém, Dr. Jan Purkyňe, mąż równie słynny w całym świecie uczonym, jak wielbionym przez swoich rodaków z powodu swéj gorącéj miłości ojczyzny i wierności zasadom narodowym. W dziejach fizyologii nazwisko jego po wszystkie czasy zdobić będzie jednę z kart jéj najświetniejszych, gdyż należał on do pierwszych, co ją z suchego i jałowego rozumowania pchnęli na tory płodnego doświadczenia. Urodził się 18 grudnia 1787 w Libochowicach pod Lutomierzycami w Czechach. Stopień dra medycyny otrzymał w Pradze mając lat 30. Prace jego fizyologiczne doświadczalne, zwróciły na niego wnet uwagę uczonych, a uniwersytet Wrocławski powołał go na katedrę fizyologii, którą zajmował do r. 1849. W czasie tym zbogacił nietylko umiejętność cennemi odkryciami, ale wśród żywiołu niemieckiego nie zatracił uczucia narodowego, lecz je nietylko w sobie, ale i młodzieży zwłaszcza polskiéj krzepić, podnosić i zasilać umiał. Za jego staraniem zawiązała się ona w towarzystwo, którego był nietylko przewodnikiem, ale i opiekunem, zgoła duszą całą. Rok 1849 powołał go do ojczyzny i tam na katedrze i po za nią był aż do śmierci gorliwym obrońcą i chlubą sprawy narodowej. Cześć popiołom i pamięci Jego!